



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper  
nr 36/2015**

**Tomasz OTŁOWSKI**

## **Wojna z Kalifatem II: zamach w Paryżu – aspekty operacyjne**



*Zamach w Paryżu z 13 listopada 2015 r. okazał się największym i najkrwawszym atakiem terrorystycznym w Europie od 11 lat (czyli od zamachu zorganizowanego przez Al-Kaidę w Madrycie w marcu 2004 r.). Jednocześnie był to kolejny w ciągu minionych kilkunastu miesięcy atak zorganizowany na Zachodzie przez struktury podległe (pośrednio lub bezpośrednio) Państwu Islamskiemu (IS), w tym drugi w samym Paryżu. Przebieg, charakter i kontekst tego zamachu pozwalają na wyciągnięcie szeregu ogólnych wniosków, które mogą rzucić nowe światło na obecne metody działania komórek IS, aktywnych na Zachodzie.*

Zamach w Paryżu był bez wątpienia najbardziej profesjonalną operacją spośród ataków terrorystycznych, przeprowadzonych na Zachodzie w imieniu i na rzecz Państwa Islamskiego i jego kalifatu w minionych kilkunastu miesiącach. Wcześniejsze akcje – takie jak zamach na redakcję czasopisma „Charlie Hebdo” i sklep koszerny „Hyper Cacher” w Paryżu w styczniu 2015 r., nie mówiąc już o atakach z Brukseli, Ottawy, Sydney czy Kopenhagi – miały w istocie amatorski charakter, będąc klasycznymi przykładami działań tzw. samotnych wilków *dżihadu*. A więc pojedynczych ludzi (lub małych, liczących 3 – 5 osób grup), zainspirowanych ideologią islamskiej „świętej wojny” w wydaniu IS i realizujących wezwanie kalifa Ibrahima (Abu Bakr al-Bagdadięgo) z czerwca 2014 r. do atakowania „niewiernych” na ich własnej ziemi.

Ogólna charakterystyka przebiegu zamachu w Paryżu nie pozostawia wątpliwości – mamy do czynienia z nową na Zachodzie formą ataków islamistycznych, pod wieloma względami przypominającą działania „miejskiej partyzantki”. Ataki paryskie – w ujęciu operacyjnym – to seria symultanicznych akcji przeprowadzonych przez trzy kilkusobowe sekcje terrorystów, wchodzących w skład jednej, relatywnie dobrze zgranej i wyszkolonej (jak na możliwości i uwarunkowania struktur paramilitarnych) grupy. Tego typu komanda, złożone z 8 - 10 bojowników, dobrze uzbrojonych i wyszkolonych, a także zdeterminowanych i fanatycznie religijnych (co często przekłada się na samobójczy, *shahidzki*, charakter ich działań) – są dzisiaj podstawowym taktycznym elementem struktur armii IS w Lewancie. Siły zbrojne kalifatu, po błyskotliwych sukcesach z wiosny i lata 2014 r. – dokonanych głównie w oparciu o taktykę działania mobilnymi, szybkimi zagonami zmechanizowanymi, możliwymi dzięki flocie tysięcy ciężko uzbrojonych pojazdów typu SUV i pick-up (słynne „technicalsy”) – pod koniec ub. roku (po klęsce pod Kobane w płn. Syrii) przeszły w większości do defensywy.



Mobilność i szybkość działania zastąpione zostały więc siłą ognia i indywidualną determinacją bojowników, operujących w niewielkich grupach uderzeniowych, gotowych nawet do poświęcenia swego życia jako „męczennicy”.

Wbrew opiniom części ekspertów i komentatorów, seria ataków z Paryża z pewnością nie była improwizacją. Co nie oznacza, że napastnikom wszystko poszło zgodnie z założeniami. Ataki z 13 listopada, pomimo swojej symultaniczności, były zaplanowane i – przynajmniej początkowo – realizowane z myślą o dwóch głównych celach, tj. stadionie „Stade de France” (gdzie odbywał się właśnie mecz towarzyski Francja – Niemcy; początek o godz. 21.00 czasu lokalnego) oraz sali koncertowej „Bataclan” (gdzie występowała amerykańska grupa *black-metalowa*). Oba te miejsca zapewniały zamachowcom dużą liczbę potencjalnych ofiar, mając jednocześnie dla islamistów wyraźny i ważny wymiar symboliczny<sup>1</sup>. Ataki w pozostałych miejscach Paryża (ostrzał kilku restauracji i barów) miały już najpewniej tylko taktyczny charakter, którego celem było odciągnięcie uwagi służb bezpieczeństwa od głównych celów zamachu i wprowadzenie dodatkowego chaosu w mieście, mającego wywołać określone efekty psychologiczne.

Z nieznanых przyczyn ten plan nie został zrealizowany do końca. Do ataków (samobójczych eksplozji) w okolicy stadionu doszło w krótkich odstępach czasu między godz. 21.20 (brama D), 21.30 (brama J) i 21.53 (okolice restauracji McDonald’s przy najbliższej od stadionu stacji metra). Początkowo wydawało się, że zamachowcy po prostu spóźnili się na miejsce akcji – że pierwotnie chcieli dokonać swych ataków jeszcze przed rozpoczęciem meczu (21.00), gdy tłumy kibiców oczekiwały na wejście na trybuny. Wiadomo też, że na pewno celem zamachowców nie było wejście na sam stadion – nie mieli wykupionych biletów, a przygotowując ataki zdawali też sobie najpewniej sprawę z tego, że szczegółowa kontrola wchodzących na trybuny zdoła wykryć fakt posiadania przez nich nasobnych ładunków wybuchowych.

Obecnie coraz bardziej realna wydaje się więc teza, że do eksplozji pod stadionem doszło przedwcześnie, a właściwym celem terrorystów wyznaczonych do tej operacji było

---

<sup>1</sup> Mecz na „Stade de France” oglądali z łoży honorowej na trybunach prezydent Francji, Francois Hollande oraz niemiecki minister spraw zagranicznych Frank-Walter Steinmeier. Wraz z nimi na stadionie znajdowało się 70 tys. kibiców. Z kolei sala koncertowa „Bataclan”, od dekad własność rodziny żydowskiej, przyciągała uwagę ekstremistów muzułmańskich także ze względu na repertuar i charakter wystawianych tam spektakli i koncertów, a także publicznie demonstrowaną pro-izraelską aktywność jej właścicieli. Nie jest jednak przypadkiem, że do ataku na salę doszło właśnie podczas koncertu grupy *black-metalowej*, a więc kierunku muzycznego uznawanego przez radykałów islamskich za szczególnie „diabelski” (a do tego pochodzącej z USA).



zaatakowanie kibiców wychodzących ze stadionu już po zakończonym meczu (ok. godz. 23.00). Jednak z niewiadomych przyczyn – może pod wpływem stresu, a może ze względu na wzbudzenie zainteresowania policyjnych patroli w okolicach stadionu swym podejrzanym zachowaniem<sup>2</sup> – dwaj pierwsi zamachowcy zdetonowali swe „pasy szahida” w krótkich odstępach czasu między godz. 21.20 i 21.30, natomiast trzeci, wiedząc już, że cała operacja w tej części miasta została „spalona”, wysadził się ostatecznie kilkanaście minut później w pobliżu restauracji McDonald’s.

O profesjonalizmie organizatorów operacji świadczy też drobiazgowo przygotowanie logistyczne i materiałowe. Poszczególne sekcje grupy uderzeniowej, uzbrojone głównie w karabiny szturmowe *Kałasznikowa* (AK-47 i pochodne), dysponowały bardzo dużymi zapasami amunicji – nawet po 5-6 magazynków na osobę (czyli po 150-180 naboju). Taka ilość amunicji, pozostająca w dyspozycji każdego z terrorystów sprawiała, że mieli oni swoiste poczucie braku ograniczeń własnych możliwości. Wynika to też z podstawowego założenia tego typu operacji terrorystycznych – oddać jak najwięcej strzałów w jak najkrótszym czasie w jak największe skupisko ludzi, w celu maksymalizacji liczby ofiar i wywołania jak największego chaosu, na koniec spotęgowanego detonacją nasobnych ładunków wybuchowych. Tym samym – im więcej amunicji w zapasie, tym lepiej. Wstępne, nieoficjalne dane ze źródeł zbliżonych do paryskich śledczych wskazują, że co najmniej połowa z zamachowców używających broni maszynowej „zużyła większość” posiadanej przy sobie amunicji.

Każdy z terrorystów miał też na sobie identycznej konstrukcji kamizelkę – ładunek nasobny („pas szahida”) – zawierającą ok. pół-kilogramowy ładunek wybuchowy (w postaci nadtlenu acetonu, TATP) i ok. 2-3 kg żelaznych (metalowych) drobnych przedmiotów (głównie gwoździ), mających działać jak szrapnele. Należy w tym miejscu odnotować, że oparcie konstrukcji „pasa szahida” na TATP z definicji niejako sprawia, iż ładunek taki jest niezwykle mało stabilny, tj. podatny na przypadkową, nieintencjonalną, inicjację eksplozji (np. w wyniku gwałtownego wstrząsu, uderzenia itp.). Z tego też względu TATP – bardzo nieprzewidywalny, ale jednocześnie niezwykle energetyczny i wydajny materiał wybuchowy – jest relatywnie rzadko wykorzystywany do konstrukcji typowych ładunków nasobnych (kamizelek), jako niezwykle trudny i niebezpieczny w „obróbce” i późniejszym zastosowaniu

---

<sup>2</sup> Nie można wykluczyć, że powodem pierwszej detonacji była np. wada konstrukcyjna „pasa szahida”, lub też jego przedwczesna aktywacja wywołana niestabilnością użytego materiału.



przez „szahida”.<sup>3</sup> Znacznie częściej TATP wykorzystywany jest do konstrukcji klasycznych improwizowanych ładunków wybuchowych (IED), które również mogą być wykorzystywane przez zamachowców-samobójców, ale w postaci „bomb” umieszczanych np. w plecakach, torbach itp. (jak miało to miejsce w Londynie w 2005 r.)<sup>4</sup>.

Zatem fakt, iż stworzono – i to z całą pewnością w Europie ( we Francji ?, Belgii ?), dziesięć (kilkanaście ?) identycznych ładunków, do tego zawierających szereg nowatorskich usprawnień technicznych – świadczy o jednym: zbudowała je najpewniej ta sama osoba, posiadająca bardzo wysokie (wręcz „mistrzowskie”, jak określił to jeden z francuskich ekspertów kontrwywiadu) kwalifikacje w swym „fachu” i posiadająca duże umiejętności w zakresie konstruowania ładunków opartych na trudnych w obróbce, choć ogólnie dostępnych na otwartym rynku materiałach (prekursorach) chemicznych.

W kontekście oceny operacyjnych aspektów zamachu w Paryżu warto w tym miejscu odnotować, że siła eksplozji każdego z tych nasobnych ładunków była na tyle duża, że identyfikacja większości zamachowców-samobójców możliwa była jedynie na podstawie analizy ich linii papilarnych i DNA. Tym samym fakt, iż trzy eksplozje w okolicach „Stade de France” spowodowały (poza samymi sprawcami) zaledwie jedną ofiarę śmiertelną, zakrawa na cud.

Co równie ważne w tym kontekście, przygotowanie tak dużej ilości tak zaawansowanych ładunków nasobnych musiało zająć co najmniej kilka miesięcy. A według części ekspertów możliwe jest nawet, że przygotowania te zaczęły się już przed rokiem, a więc jeszcze przed – w istocie amatorskimi w swym charakterze i przebiegu – atakami na redakcję „Charlie Hebdo” i sklep koszykowy „Hyper Cacher” w styczniu br. Według wszelkich dostępnych danych, osoba (osoby?) odpowiedzialna za przygotowanie tych profesjonalnych ładunków wybuchowych wciąż przebywa na wolności.

---

<sup>3</sup> Ze względu na swe cechy i charakter, TATP zyskał w służbach bezpieczeństwa na Zachodzie żargonowe określenie „matka Szatana” („the Mother of Satan”). Już dzisiaj wiadomo, że przynajmniej jeden z zamachowców nie zginął od razu w wyniku inicjacji swego „pasa szahida”, który zadziałał wadliwie, odpalając jedynie część ładunków, w efekcie ciężko raniąc swego właściciela, który zmarł w kilkanaście minut później.

<sup>4</sup> Wg. niepotwierdzonych informacji, TATP został też najpewniej użyty w ładunku wybuchowym (umieszczonym w puszcze po napoju gazowanym), który eksplodował na pokładzie rosyjskiego samolotu nad Synajem w dn. 31 października 2015 r.



### Podsumowanie i wnioski:

Zamachy w Paryżu to bez wątpienia szczegółowo zaplanowana i przygotowana profesjonalna operacja terrorystyczna, będąca w istocie jakościowym skokiem w stosunku do poprzednich ataków firmowanych przez kalifat w Europie (i szerzej – na Zachodzie). Państwo Islamskie przeniosło na grunt europejski swą sprawdzoną na frontach walk w Syrii i Iraku taktykę działania, twórczo ją adaptując do warunków (uwarunkowań) zachodnich. Nigdy wcześniej w historii islamskiego ekstremizmu i terroryzmu nie przeprowadzono na Zachodzie ataków z użyciem grup terrorystycznych, wyposażonych w „pasy szahida” i łączących klasyczny atak strzelecki z zamachem samobójczym.

Te aspekty – tj. regularne grupy bojowe, wykorzystujące elementy działań samobójczych (czyli wyposażenie każdego uczestnika akcji w nasobny ładunek wybuchowy) – to dowód na wdrożenie przez IS nowej taktyki walki na Zachodzie. Taktyki, noszącej wszelkie znamiona „partyzantki miejskiej” – a więc działań nieregularnych (asymetrycznych), wykraczających poza klasyczne, znane dotychczas na Zachodzie, metody operacji terrorystycznych. *Modus operandi* zamachowców z Paryża dotychczas stosowany był przez dżihadystów tylko w tych częściach świata, gdzie islamski ekstremizm i terroryzm mają charakter niejako endemiczny – a więc w Afryce, na Bliskim Wschodzie czy w Azji Południowej. Jeden z największych tego typu ataków, najbardziej zbliżony swym charakterem i przebiegiem do zamachu w Paryżu, miał miejsce w Mumbaju w listopadzie 2008 r. Podobnie jak w Paryżu, także i tam 10-osobowe komando doskonale wyszkolonych terrorystów z organizacji *Laszkar-e-Toiba*, afiliowanej przy Al-Kaidzie, podzielone na kilka sekcji, zaatakowało równocześnie kilka celów w całym mieście. Każdy z zamachowców, prócz AK-47 i dużego zapasu amunicji, był także wyposażony w „pas szahida” oraz granaty. Tam cała operacja trwała jednak nie kilka godzin, lecz kilka dni – napastnicy jak najdłużej przeciągali swe działania, maksymalizując liczbę ofiar, potęgując chaos i psychologiczne efekty operacji. W Paryżu, z różnych względów, akcja zakończyła się relatywnie szybko, co nie oznacza, że jej efekt medialny i psychologiczny był mniejszy.

Przygotowywanie – niezauważone przez służby francuskie (europejskie) – tak zaawansowanej jak paryska operacji terrorystycznej w warunkach obowiązującego we Francji podwyższonego poziomu alertu antyterrorystycznego (po atakach ze stycznia 2015 r.) świadczy o doskonałym przygotowaniu konspiracyjnym i operacyjnym islamistów, zaangażowanych w to przedsięwzięcie. Pośrednio może być to zatem potwierdzeniem pojawiających się od czasu do



czasu doniesień o specjalnych szkoleniach dla wybranych bojowników IS, mających „powrócić” z Lewantu do Europy, które prowadzone są przez dawnych oficerów wywiadu i kontrwywiadu irackiego z czasów rządów Saddama Hussajna (skupiającego głównie sunnitów), a obecnie „pracujących” dla kalifatu.

Wszystko to świadczy o systematycznym umacnianiu się zakonspirowanych struktur IS na Zachodzie, szczególnie w Europie, oraz o zwiększaniu ich zdolności operacyjnych i o rosnących możliwościach działania. W tym kontekście potwierdzają się wyrażane od dawna obawy o poważnym zagrożeniu dla bezpieczeństwa państw zachodnich ze strony bojowników IS, wyszkolonych i „ostrzelanych” w Lewancie, którzy „powracają” do swych krajów. Ataki paryskie pokazały dobitnie, że zagrożenie to – dotychczas rozważane nieco teoretycznie w kręgach eksperckich, instytucjach bezpieczeństwa czy mediach poszczególnych państw zachodnich – stało się już najwyraźniej faktem i „twardą rzeczywistością”. Większość zidentyfikowanych zamachowców z Paryża miało w swej biografii epizod pobytu w regionie bliskowschodnim (Syria, Irak), gdzie w obozach IS przeszli szkolenia i specjalistyczne treningi, po czym powrócili do „swych” krajów, bynajmniej nie po to, aby włączyć się w normalne życie tamtejszych społeczeństw.

Przebieg zamachu w Paryżu z 13 listopada 2015 r. rzuca również nowe światło na kwestię poziomu i jakości zabezpieczeń antyterrorystycznych różnego typu obiektów publicznych na Zachodzie, szczególnie w Europie – od małych lokali gastronomicznych (kawiarnie, restauracje, puby), przez sale koncertowe, kina, teatry itp., po duże obiekty użyteczności publicznej (galerie handlowe, parki rozrywki itp.). O ile część tego typu obiektów – takich jak stadiony, hale sportowe itp. – jest relatywnie dobrze chroniona i zabezpieczona (głównie jednak pod kątem potencjalnych ekscesów chuligańskich, związanych np. z aktywnością agresywnych subkultur „kibiców”), o tyle pozostałe rodzaje obiektów są praktycznie pozbawione jakichkolwiek efektywnych zabezpieczeń, w tym zwłaszcza antyterrorystycznych. Oczywiście, przed atakiem terrorystycznym tego typu, jaki miał miejsce w Paryżu (tj. przypadkowy, intensywny ostrzał z broni automatycznej lub maszynowej), w praktyce nie sposób skutecznie zabezpieczyć np. kawiarnię, restaurację<sup>5</sup> czy środki transportu publicznego. Jednakże właściciele i zarządcy innych, potencjalnie atrakcyjnych dla terrorystów

<sup>5</sup> Choć np. w Izraelu standardem stało się wyposażanie tego typu obiektów w szyby kuloodporne, cechujące się równocześnie podwyższoną odpornością na kruszenie pod wpływem fali uderzeniowej, np. będącej efektem eksplozji na zewnątrz danego obiektu.



celów – zwłaszcza takich, gdzie gromadzi się w jednym czasie i miejscu duża liczba ludzi: sale koncertowe, kina, teatry, parki rozrywki czy duże sklepy (a nawet całe galerie handlowe), być może powinni rozważyć wprowadzenie ostrzejszych formy kontroli oraz bardziej zaawansowanych środków bezpieczeństwa, w tym być może włącznie z uzbrojoną ochroną, detektorami („bramkami”) metalu i materiałów wybuchowych oraz skanerami RTG toreb i bagaży podręcznych<sup>6</sup>. Podobnie rzecz się ma z takimi obiektami, jak szkoły, przedszkola, szpitale, domy opieki społecznej itp., a więc miejscami z natury będącymi tzw. miękkimi celami, które – zaatakowane przez bezwzględnych terrorystów – staną się miejscem przysłowiowej „rzezi niewiniątek”, wywołującej dodatkowe, spotęgowane emocje społeczne oraz niemożliwe do przecenienia z perspektywy napastników efekty psychologiczne i propagandowe.<sup>7</sup>

Niedostateczny poziom zabezpieczeń wielu obiektów i budynków użyteczności publicznej w krajach zachodnich idzie w parze z zatrważająco niskim poziomem świadomości społecznej w zakresie zagrożeń terrorystycznych, ich charakteru i rodzajów, a także ich rozpoznawania i unikania. Nawet w tych państwach zachodnich, w których zjawisko terroryzmu (różnego rodzaju) nie jest czymś nowym, a w ostatnich dekadach dochodziło już do zamachów i ataków (we Francji, Wlk. Brytanii, Włoszech, Hiszpanii czy Niemczech), świadomość społeczna jest wciąż relatywnie niska. Jeszcze gorsza sytuacja w tym zakresie istnieje jednak tam, gdzie (tak jak w Polsce) terroryzm wciąż jest w istocie zjawiskiem całkowicie abstrakcyjnym.

Istotnym elementem zagadnienia poziomu świadomości społecznej odnośnie zjawiska terroryzmu jest kwestia edukacji obywateli w zakresie rozpoznawania zagrożeń terrorystycznych i reagowania na nie. Edukacji rozumianej nie tylko jako dydaktyka w ramach specjalnych kursów i szkoleń (a nawet zajęć w szkołach i na uczelniach), ale także jako element szeroko zakrojonej prewencji. Także i tu im mniejsze doświadczenia danego społeczeństwa z bezpośrednimi operacjami terrorystycznymi, tym niższy (lub niemal żaden, jak w przypadku

<sup>6</sup> Należy w tym kontekście pamiętać, że nawet doskonale chronione i zabezpieczone obiekty nie są w 100 proc. bezpieczne, o czym może świadczyć np. atak na Muzeum Żydowskie w Brukseli w czerwcu 2014 r., w czasie którego napastnik uzbrojony w karabin AK-47 w ciągu zaledwie kilkunastu sekund, oddając jedną długą serię strzałów z hallu obiektu (jeszcze przed wejściem i posterunkiem ochrony) zabił trzy osoby i śmiertelnie ranil czwartą.

<sup>7</sup> Do największych tego typu ataków należały islamistyczne operacje terrorystyczne wymierzone w szkołę w Bieslanie (1-3 września 2004 r.), dokonany przez czeczeńskich separatystów, czy zamach na szkołę dla dzieci z rodzin wojskowych w pakistańskim Peszawarze (16 grudnia 2014 r.), przeprowadzony przez bliskie Al-Kaidzie struktury TTP (*Tehrik-e-Taliban Pakistan*)





Polski) poziom edukacji w tym zakresie. Mamy tu zresztą do czynienia z paradoksalnym sprzężeniem zwrotnym: im mniejsza świadomość społeczna w zakresie zagrożeń terrorystycznych, tym niższy poziom edukacji (co wynika z braku imperatywu do podnoszenia swej wiedzy na temat zagrożeń ze strony terroryzmu oraz rozwijania teoretycznych i praktycznych umiejętności w zakresie rozpoznawania tych zagrożeń czy zachowywania się w sytuacji zaistnienia niebezpieczeństwa itd.). I na odwrót – brak takiej szeroko rozumianej edukacji wpływa z kolei na utrzymywanie się niskiego poziomu świadomości społecznej, a nawet wręcz na nieracjonalne bagatelizowanie niebezpieczeństw.

Tym samym może warto zatem na poważnie rozważyć podjęcie w Polsce systemowych i kompleksowych działań na rzecz wyjścia z tego „zaklętego kręgu”, tak aby to nie tragiczny w skutkach atak terrorystyczny był czynnikiem, który nagle i *post factum* wyrwie z letargu obywateli, władze i odpowiednie służby naszego kraju. Wydaje się, że wciąż jeszcze mamy w tym zakresie przysłowiowe „pięć minut do dwunastej”.

---

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae  
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

## Wojna z Kalifatem II: zamach w Paryżu – aspekty operacyjne

FAE Policy Paper nr 36/2015

Tomasz Otłowski

### Kontakt

Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
„Amicus Europae”

Aleja Przyjaciół 8/5  
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax: +48 22 629 48 16

email: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl), [www.fae.pl](http://www.fae.pl)

### FAE Policy Paper nr 36/2015

Wojna z Kalifatem II: zamach  
w Paryżu – aspekty operacyjne

Autor: Tomasz Otłowski

Ekspert i koordynator Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*, *Senior Fellow* Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, niezależny komentator wydarzeń międzynarodowych, publicysta. Właściciel firmy konsultingowo-szkoleniowej [STRATCONS - Strategic Consulting & Training](#), prowadzącej m.in. szkolenia antyterrorystyczne. Były wieloletni ekspert ds. bezpieczeństwa międzynarodowego i analityk wywiadu w administracji państwowej RP.



Nadrzędną misją **Fundacji „Amicus Europae”** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

**Do najważniejszych celów Fundacji należą:**

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.